

# Reiner Stach: Czy to Kafka?

## 5. Wielki rysownik

*Jak Ci się podoba moje rysowanie? Wiesz, byłem kiedyś wielkim rysownikiem, ale potem u złej malarki zacząłem się uczyć szkolnego rysunku i zepsułem sobie cały talent. Tylko pomyśl!*

*Ale zaczekaj, w najbliższym czasie pošlę Ci kilka starych rysunków, żebyś miała się z czego pośmiać. Owe rysunki w tamtych czasach, a było to przed laty, dawały mi więcej satysfakcji niż cokolwiek innego<sup>1</sup>.*

Z rysowniczych wprawek Kafki nie przetrwało wiele, a i te nieliczne jedynie dzięki kolekcjonerskiej pasji Maxa Broda, który przechował nawet to, co Kafka nabazgrał na marginesach notatek z wykładów. Czytelnikom Kafki najbardziej zapadły w pamięć jego ekspresjonizujące „kreskowe ludziki”, ponieważ często ich używano w ilustracjach, okładkach etc.

Znacznie mniej znany jest fakt, że zachowały się także autoportret Kafki – sporządzony być może na podstawie zdjęcia – oraz rysowany ołówkiem wizerunek jego matki. Także tych rysunków nie sposób datować, niewykluczone, że pozostają one w jakimś związku z zapiskiem w *Dzienniku* z 1911 roku: „Teraz sobie przypominam, że okulary we śnie to okulary mojej matki, która wieczorem siedzi obok mnie i podczas gry w karty z za swego cwikiera spogląda ku mnie niezbyt miłym wzrokiem.

Prawe szkło jej cwikiera, a nie przypominam sobie, bym to wcześniej zauważył, jest bliżej oka niż lewe”<sup>2</sup>.

## 28. Kafka nie żywi wysokiego mniemania o szczepieniach

W kwietniu 1911 roku podczas podróży do północnych Czech Kafka poznał fanatycznego znachora, leczącego metodami naturalnymi, Moritza Schnitzera. Z notatek Broda wynika, że Schnitzer zrobił na Kafce wielkie wrażenie:

„W piątek odwiedziłem go po południu, opowiadał bardzo piękne rzeczy o Warnsdorf, mieście-ogrodzie, o «czarodzieju», entuzjaście przyrodolecznictwa, bogatym fabrykancie, który go zbadał, oglądając tylko szyję z profilu i z przodu, a potem mówił o jadach w rdzeniu pacierzowym i nieledwie już w mózgu, powstałych wskutek niewłaściwego trybu życia. Jakie środki lecznicze zaleca: spanie przy otwartym oknie, kąpiele słoneczne, pracę w ogrodzie, czynny udział

---

<sup>1</sup> Cyt. za: F. Kafka, *Listy do Felicji i inne z lat 1912–1916*, przeł. I. Krońska, t. 1, Warszawa 1976, s. 296.

<sup>2</sup> *Tagebücher*, 2 października 1911 (przyp. tłum.).

w działalności stowarzyszenia zwolenników przyrodolecznictwa i prenumeratę czasopisma wydawanego przez to stowarzyszenie czy też przez samego fabrykanta. Występuje przeciw lekarzom, medykamentom, szczepieniom”<sup>3</sup>.

Kafka niemal przez całe życie trzymał się tych rad, prenumerował rzeczywiście wydawany w Warnsdorfie periodyk „Reformblatt für Gesundheitspflege” i całkiem poważnie myślał o założeniu w Pradze stowarzyszenia przyrodoleczniczego. Z listy darczyńców zamieszczonej w „Reformblatt” z czerwca 1911 roku (zeszyt 172) wynika, że podczas swojej wizyty dał się przekonać agitacji Schnitzera wymierzonej w „przymus szczepień” – ofiarował 2 korony. Na jego własnej karcie powołania do wojska z 1915 roku nie zaznaczono żadnych szczepień.

Od końca 1918 roku Warnsdorf znajdował się na terenie nowo ustanowionej Republiki Czechosłowackiej. Także to państwo wydało ustawę wprowadzającą obowiązkowe szczepienia przeciwko ospie, co skłoniło Schnitzera do kontynuowania walki. W zeszytce 276 (czerwiec 1920) zamieścił artykuł zatytułowany *Z kroniki nieszczęść wywołanych szczepieniami obowiązkowymi*, którego następstwem była konfiskata „Reformblatt”, a nawet interpelacja w parlamencie czeskim.

Kafka z zainteresowaniem śledził zapewne ten konflikt – „Reformblatt für Gesundheitspflege” czytywał, co dowiedzione, jeszcze w 1924 roku, roku swojej śmierci.

### 63. Jak Kafka prawie otrzymał nagrodę literacką

Kafka nie otrzymał za życia ani jednej nagrody literackiej. Raz jednak nagrodę taką przyznano mu pośrednio, jakby poza konkursem.

Zdarzyło się to jesienią 1915 roku, gdy Stowarzyszenie Ochrony Interesów Pisarzy Niemieckich (Schutzverband Deutscher Schriftsteller) po raz trzeci przyznało nagrodę im. Fontanego dla najlepszego współczesnego prozaika. Jedynym jurorem był Franz Blei, który zdecydował się na rozwiązanie tyleż wyrafinowane, co skomplikowane. Przyznał nagrodę swojemu zamożnemu przyjacielowi, Carlowi Sternheimowi, jednak równocześnie zwrócił się doń z prośbą, by pieniądze z nagrody, w wysokości 800 marek, publicznie przekazał Kafce. Sternheim, przeczytawszy nieliczne opublikowane teksty Kafki, wyraził na to zgodę.

Celem tego manewru było prawdopodobnie uczynienie równocześnie przedmiotem publicznej dyskusji dwóch autorów publikujących w Kurt Wolff Verlag, wydawnictwo zaś wykorzystało tę okazję, by w błyskawicznym tempie wydać jako osobny wolumin opowiadanie Kafki *Przemiana*. Ponieważ Kurt Wolff służył jako oficer na froncie, korespondencję z autorami powierzył swojemu zastępcy, Georgowi Heinrichowi Meyerowi, ten zaś nie zachował się wobec Kafki nazbyt

3 M. Brod, *Franz Kafka. Opowieść biograficzna*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1982, s. 144 n.

taktownie. 800 marek, pisał Meyer, przekazanych zostaje komu innemu, ponieważ „nie bardzo wypada dawać nagrodę pieniężną milionerowi”. A Kafka to teraz „prawdziwy szczęściarz”, ponieważ otrzyma ponadto 350 marek za książkowe wydanie *Przemiany*.

Jednak Kafka nieco inaczej wyobrażał sobie pierwszy dowód publicznego uznania. Uraził go nie tylko list z wydawnictwa, podnoszący wyłącznie argument korzyści finansowych, lecz przede wszystkim fakt, że to nie sam Sternheim zwrócił się doń bezpośrednio, by wyrazić mu swe uznanie jako pisarzowi. Kafkę trzeba było namawiać, by przyjął pieniądze, a z obowiązku podziękowania fundatorom wywiązał się z wyczuwalną niechęcią. Do Meyera napisał: „Nie jest łatwo zwracać się do kogoś, od kogo nie otrzymało się żadnej bezpośredniej wiadomości, i dziękować mu, nie wiedząc dokładnie za co”.

## 82. Kafka otrzymuje list od czytelnika

*Charlottenburg, 10 kwietnia [19]17*

*Wielce Szanowny Panie,  
uczynił mnie Pan człowiekiem nieszczęśliwym.  
Kupiłem Pańską „Przemianę” i podarowałem mojej kuzynce.  
Ta jednak nie potrafi sobie wyjaśnić tej historii.  
Kuzynka dała ją matce, ale i ona nie znajduje żadnego wyjaśnienia.  
Matka dała książkę jeszcze innej mojej kuzynce, jednak także ona nie ma  
żadnego.*

*Napisały przeto do mnie. To ja mam im objaśnić tę opowieść. A to dlatego, że  
jestem jedynym w rodzinie doktorem. Ale ja jestem bezradny.*

*Panie! Przez całe miesiące białem się z Ruskiem w okopach i nawet nie mrugną-  
łem okiem. Gdyby jednak diabli wzięli moją dobrą opinię u kuzynek, to tego bym  
nie zniósł.*

*Tylko Pan może mi pomóc. Musi Pan, bo to Pan nawarzył mi tego piwa. Proszę  
zatem, niech mi Pan powie, co moja kuzynka ma myśleć o „Przemianie”.*

*Z głębokim szacunkiem  
szczerze oddany,  
dr Siegfried Wolff*

Ten jedyny zachowany list czytelnika do Kafki nie jest, jak wielokrotnie przypuszczano, żartem któregoś z przyjaciół czy kolegów. Czytelnik Kafki nazwiskiem Siegfried Wolff istniał naprawdę. Urodził się w roku 1880 w Ilvesheim (Badenia). Od 1904 roku był dziennikarzem działu gospodarczego „Frankfurter Zeitung”, w 1912 roku obronił doktorat w Tybindze i sprawował potem funkcje kierownicze w kilku bankach berlińskich. Wiosną 1915 roku został ranny – po rzeczywiście kilkumiesięcznej służbie na froncie rosyjskim.

Gdy Wolff wysyłał list do Kafki, mieszkał w Berlinie-Charlottenburgu w tym samym domu co popularna pisarka Jadwiga Courts-Mahler i w tymże samym roku 1917 Kafka zanotował sobie adres owej autorki, z którą poza tym nic go nie łączyło: Knesebeckstraße 12. Mogłoby to świadczyć o tym, że sam już odkrył tę osobliwą koincydencję. Dowieść się tego nie da, ponieważ nie zachował się żaden komentarz Kafki do listu ani żadna jego odpowiedź.

## 86. Wspomnienia Georga Langera o Kafce

*Wielce Szanowny Wydawco,*

*z przyjemnością przyjąłem Pańską propozycję spisania wspomnień o moim zmarłym przyjacielu Franzu Kafce. Jednak gdy tylko sięgnąłem po pióro, by to uczynić, moja radość zmieniła się w ból, rozmyślałem długo i przywoływałem moje wspomnienia. Mimo wielu lat, które dane mi było spędzić blisko niego, nie znajduję prawie niczego, co mogłoby zaspokoić pragnienie Pańskie i Pana czytelników, dodając coś nowego do wiedzy o tym zdumiewającym człowieku. Być może zapyta Pan: Czy to następstwo zapomnienia? Raczej nie, ponieważ nie ma dnia, bym go nie wspominał, to znaczy: bym nie wspominał siły jego niezwyklej osobowości. Nie potrafię sobie jednak przypomnieć żadnego konkretnego szczegółu ani niczego niezwykłego. Z czym można by to porównać? Choćby z opowieścią o owym uczniu Baal Szem Towa, który to uczeń podróżował przez świat, by głosić wielkie czyny swojego mistrza, a gdy już miał ku temu sposobność, nie potrafił niczego powiedzieć. Dokładnie tak ma się rzecz z Franzem Kafką. Wiąże się to z jego naturą i jego charakterem. On, Kafka, nie chciał się po prostu „objawiać”, to znaczy chciał i nie chciał jednocześnie, a udawało mu się jedno i drugie, jak to się okaże poniżej.*

*Kafka był człowiekiem absolutnie oryginalnym. Pisarzem, którego znamię było to, że jak tylko mógł, ukrywał swoją oryginalność i ukazywał się ludziom właśnie jako człowiek całkiem zwyczajny i jako jeden z nich. W ten sposób, jakby po to, by nas rozzłościć, nie pozostawił mi po sobie niczego, czego mógłbym się uchwycić przy spisywaniu tych wspomnień. Dobrze pamiętam co prawda jeszcze jego suchy śmiech, jego ostrożne ruchy, jego elegancki styl mówienia – zresztą wyrażenia „elegancki styl” nauczyłem się od niego. Co to wszystko ma jednak wspólnego ze spisywaniem wspomnień? Jedno tylko wiem z całą pewnością: wywarł na mnie wielki wpływ, wiele się od niego nauczyłem i mam wobec niego wielki dług wdzięczności. A nauczyłem się od niego na przykład, że człowiek powinien każdego dnia czytać jeden wiersz. Właśnie jeden, nie zaś dwa, tak zawsze mi przykazywał, a słowa mędrca zawsze są miłe sercu. Więcej głowa nie wytrzyma. Gdy moje pierwsze wiersze ukazały się w czasopiśmie Eliesera Steinmanna „Kolot”, Kafka powiedział mi, że wykazują niejake podobieństwo do liryki chińskiej. Poszedłem i kupiłem sobie zbiór liryki chińskiej w przekładzie francuskim Franza Toussainta, i od tej pory ta piękna książka zawsze leży na moim biurku. Powiedziałem, że Kafka czytał moje*

wiersze, a to oznacza, że znał ivrit<sup>4</sup> i że ci, którzy spisywali o nim swoje wspomnienia, szczególnie ten pominęli. Tak, Kafka mówił w ivrit. W ostatnich latach jego życia przez cały czas mówiliśmy w ivrit. On, który zawsze zapewniał, że nie jest syjonistą, nauczył się naszego języka jako dorosły. I inaczej niż prascy syjoniści mówił płynnie po hebrajsku, co sprawiało mu szczególną przyjemność, a sądzę, że nie przesadzę, jeśli powiem, że w głębi ducha był z tego dumny.

Raz na przykład, gdy jechaliśmy tramwajem i rozmawialiśmy o samolotach, które w tym momencie krążyły nad nami po praskim niebie, Czesi jadący wraz z nami, słysząc naszą mowę, odbieraną przez nich jako bardzo dźwięczna, zapytali nas, w jakim to mówimy języku. A gdy im to wyjaśniliśmy i zdradziliśmy, o czym właśnie rozmawiamy, bardzo się zdziwili, że w ivrit można rozmawiać nawet o samolotach... Jakąż radością i dumą zalsniła wówczas twarz Kafki. A cieszył się każdym hebrajskim słowem, którego się ode mnie uczył – jak ktoś, kto dokonał cennego znaleziska. Przypuszczam, że dla własnej przyjemności czytał także w ivrit, nie lubił jednak rozgadanych poetów, trwoniących słowa i celowo posługujących się rzadkimi wyrażeniami. Powiedział o nich kiedyś, że dobrze się orientują w Leksykonie hebrajskim. Nie był syjonistą, ale szczerze zazdrościł tym, którzy sami urzeczywistniali wielką zasadę syjonizmu, co oznacza po prostu: osiedlali się w Erec Israel. Nie był syjonistą, ale wszystko, co działo się w naszym kraju, bardzo go poruszało. Interesował się zwłaszcza działaniami izraelskiej młodzieży i jej wychowaniem. Pewnego razu znalazł list młodego człowieka z Erec Israel, przedrukowany w jakiejś gazecie, a opisujący wycieczkę na jedną z pustyni, którymi nasz kraj jest tak pobłogosławiony, a opis ten nie był bardzo zachęcający: można się było z niego dowiedzieć jedynie o zmęczeniu, pragnieniu, pocie, ale właśnie to, właśnie opis tych stron negatywnych, odpychających – dokładnie to spodobało się Kafce.

Był rzeczywiście osobliwym człowiekiem.

Raz wyjawiał mi życzenie spalenia wszystkich swoich nieopublikowanych jeszcze pism. „Jeśli rzeczy naprawdę się tak mają – zapytałem go – to dlaczego w ogóle piszesz i publikujesz?”. „Właściwie nie wiem – odpowiedział Kafka – coś popycha mnie do tego, by pozostawić po sobie jakieś wspomnienie, mimo wszystko”. I rzeczywiście spalił potem większą część swoich pism. Szkoda, jakże szkoda, że przepadły.

Szczególne poczucie humoru Kafki, połączone z goryczą i lapidarnością, towarzyszyło mu do ostatniej godziny. Gdy ta nadeszła, opiekujący się nim lekarz chciał otworzyć drzwi. By chory nie powziął jednak podejrzania, że chce go zostawić samego, wstał i powiedział: „Ja nie odchodzę”. „Ale ja odchodzę” – odpowiedział Kafka i oddał ducha.

To być może właściwe miejsce, by wspomnieć o pewnym wydarzeniu, które co prawda nie pozostaje w żadnym związku z samym Kafką – jesteśmy przecież

---

4 Język neohebrajski, obecnie urzędowy język Izraela.

wszyscy ludźmi oświeconymi, nieskażonymi zabobonem – a przecież je tu zrelacjonuję, by coś zilustrować. Gdyby to rzeczywiście on był jego przyczyną, to moglibyśmy słusznie powiedzieć, że rzecz jest dlań bardziej znamienna niż sto innych czynów. Zdarzyło się to długo po jego śmierci w domu naszego wspólnego przyjaciela Maxa Broda. Podjął się on uporządkowania i publikacji nielicznych zachowanych tekstów zmarłego Kafki. Nie trzeba tu przypominać, że obchodził się z tymi pismami bardzo rzetelnie, cenił je wysoko i strzegł niczym źrenicy oka. I oto któregoś wieczoru odwiedził go pewien znany pisarz, a Brod chciał mu pokazać rękopisy Kafki, do których ten nigdy nie pozwalał zaglądać nikomu prócz niego, a to po prostu dlatego, że ich oglądanie mogło im zaszkodzić. Brod wyciągał już owe papiery z teczek, by pokazać je gościowi, ale właśnie w tym momencie zgasło światło w całym domu oraz w domach sąsiednich, a to z powodu jakiegoś zakłócenia w dostawie prądu, czcigodny gość zaś wrócił rozczarowany do domu, nie zobaczywszy nawet litery.

Jak wspomniałem, zdarzeniu temu nie należy przypisywać żadnego znaczenia, a wzmiankuję je tu tylko jako pewien przykład. W każdym razie na tym kończą się moje obecne wspomnienia o Kafce. Gdybym coś sobie jeszcze przypominał, nie omieszkał oczywiście natychmiast wspomnienia takiego zapisać z myślą o Panu i Pana czytelnikach.

Łączę wyrazy szacunku

Mordechaj Georgo Langer

Tel Awiw, 17 schewat 5701 (14 lutego 1941)

Georg (Jiři) Mordechaj Langer (1894–1943), młodszy brat czeskiego lekarza i literata żydowskiego pochodzenia, Františka Langera, poznał Kafkę przypuszczalnie latem 1915 roku. W tym czasie był zwolennikiem chasydyzmu i – ku przerażeniu swojej zasymilowanej rodziny – spędził kilka miesięcy na „dworze” „cadyka z Bełża” (Galicja). Zdobyta w ten sposób wiedza obserwatora uczestniczącego, ale także jego znajomość hebrajskiego były dla Kafki i jego bliższych przyjaciół czymś niezmiernie pociągającym. Twierdzenie, jakoby Kafka dzięki lekcjom tego języka – pobieranymi między innymi u Langera – i przez samodzielną naukę rzeczywiście posiadał płynną jego znajomość, nie znajduje jednak potwierdzenia we wspomnieniach innych świadków tamtego czasu. Uwagi Langera na temat śmierci Kafki pochodzą ze źródeł trzecich i są bardzo niedokładne.

## 87. Kafka jako temat praskich plotek

Do najdawniejszych legend, które pojawiły się już wkrótce po śmierci Kafki, należy ta o jego głęboko ukrytej egzystencji jako pisarza. Jeszcze dziś można czasem usłyszeć, jakoby Kafka był za życia autorem „całkowicie nieznanym”. Ani nie jest to prawdziwe, ani sam Kafka – co również mu insynuowano – nie byłby z takiego stanu rzeczy bardzo szczęśliwy. Co prawda, jego utwory nie znajdowały z pewnością tylu czytelników i recenzentów, jak można by tego oczekiwać,

wiedząc już o jego światowej sławie. Kto jednak interesował się w czasie I wojny światowej oraz w latach bezpośrednio po niej ambitną literaturą niemieckojęzyczną, temu nazwisko Kafki było dobrze znane – jako jednego z obiecujących talentów, które niekiedy dostawały się w pole widzenia krytyki. Już w roku 1917 wzmiankowano Kafkę w *Kürschners Deutscher Literatur-Kalender*, a w 1918 po raz pierwszy w systematycznie rozszerzonym kompendium Adolfa Bartela *Die deutsche Dichtung der Gegenwart* (Współczesna literatura niemiecka).

Postacią nieznaną nie był pisarz Franz Kafka z całą pewnością w swoim rodzinnym mieście, Pradze. Najpóźniej od momentu, w którym połączono jego nazwisko z nagrodą im. Fontanego, jego sława wyszła poza krąg przyjaciół i kolegów, a kto interesował się bogatym życiem kulturalnym Pragi, ten to nazwisko znał – przynajmniej w środowisku mniejszości niemieckiej. I tak na przykład w jednym z wykładów o historii sztuki na Niemieckim Uniwersytecie Technicznym (semestr zimowy 1919/1920) teksty Kafki przywołano, by wyjaśnić pojęcie „ekspresjonizmu”. Inne wyraziste świadectwo znajduje się w wydaniu porannym „Prager Tageblatt” z 11 czerwca 1918 roku, gdzie na jednej i tej samej stronie nazwisko Kafki pojawia się trzy razy. W recenzji dramatu Maxa Broda *Di Höhe des Gefühls* (Wyżyny uczuć) Berthold Viertel pisze: „Ton nowopraski, który – jak słusznie zauważają «Blätter der Kammerspiele» – wiódł od Laforgue’a przez Broda do Werfla (ale najczystszy autorem tego kręgu jest Franz Kafka), miesza Schillera z żargonem codzienności, patos (sięgający gwiazd) ze wzruszeniem (nad zwyczajnością) i z miłosierdziem (ludzkim sercem)”.

W kolejnym felietonie, pióra Richarda Katza, zatytułowanym *Im Prager Literaten-Café*, autor zauważa: „Od Salusa i Adlera, najdawniejszych, kompletna współczesna historia literatury wiedzie przez Broda, Werfla, Kafkę (z odgałęzieniami do Meyrinka, Lepina, Oskara Bauma i paru tuzinów innych) ku Schulzowi<sup>5</sup>, Feiglowski, Fuchsowi, Urzidilowi i innym, młodszym, od nich zaś dalej ku najmłodszym, którzy Werfla «przewyciężyli» już w kwarcie”<sup>6</sup>.

Pod koniec tego tekstu Katz powraca raz jeszcze do Kafki: „Franz Kafka, który za swoje opowiadania *Palacz* i *Przemiana* otrzymał nagrodę im. Fontanego, obdarzony nadzwyczajną wrażliwością, wycofał się ze zgiełku codzienności, zakupił ogród gdzieś w Czechach niemieckich, a teraz – praktykując wegetarianizm w odżywianiu i zajęciach – szuka w nim powrotu do natury...”.

Niewiele było prawdy w tych kawiarnianych plotkach, Katz najwyraźniej zakłada jednak, że nazwisko Kafki jest czytelnikom jego felietonu znane. I to w czasie, gdy nie ukazała się jeszcze ani linijka z opowiadań zamieszczonych w tomie *Lekarz wiejski* ani z jego powieści.

Przełożył Tadeusz Zatorski

5 Prawdopodobnie Karel Schulz (1899–1943), czeski pisarz i krytyk teatralny (przyp. red.).

6 Kwarta – jedna z młodszych klas ówczesnego gimnazjum.